

## Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki...

### O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku

Zawieruchy wojenne, jakie raz po raz przetaczały się przez ziemie polskie, nie oszczędzały Krakowa. Szczególnie w XVII i XVIII w. W 1655 roku miasto nasze zostało złupione przez Szwedów. Spalono wiele dzielnic, a nade wszystko nałożono kontrybucje na mieszkańców miasta także w pierwszych latach XVIII w. Niemniej groźnymi najeźdźcami byli Austriacy czy Rosjanie, którzy w epoce schyłku Rzeczypospolitej raz po raz wkraczali do Krakowa, niszcząc jego zabudowę, ściągając z ludności ogromne kontrybucje. Obok obcych armii Kraków miał także innych wrogów. Były nimi epidemie, powódzie, a nade wszystko pożary. Historycy twierdzą, że od XII wieku aż do połowy XIX w. żywioł ten niszczył miasto ponad czterdzieści razy! Po przejściu każdego kolejnego takiego kataklizmu miasto jednak podnosiło się z popiołów. Odbudowywano domy, przywracano świetność świątyniom, budowano nowe. Miasto nie poddało się także klęskom, jakie spadły na nie w II połowie XVIII w. Walerian Kalinka pisał, że w ciągu siedmiu sierpniowych dni 1767 roku (od 6 do 12 sierpnia) wielki pożar strawił *do szczętu Zwierzyniec, Kleparz, Lubicz, Wesołą, Nowy Świat, Wielopole, Garbarze, Krupniki i młyny królewskie. Piasek, Biskupie, zabudowania nad Wizytkami, ogrody królewskie, Smoleńsk, a w ostatnim dniu ulicę Długą i Szlak, niegdyś własność włoskiej rodziny Montelupich. W ciągu następnych lat zajmowały Kraków na przemian wojska rosyjskie i polskie.*<sup>1</sup> Miasto zaczęło się wyludniać. Po powstaniu kościuszkowskim *Mieszkańcy opuszczali miasto jakby przekazane na zniszczenie, na Bożej łasce zostawiali domy, które się waliły jeden po drugim tak, że nie było ani jednej ulicy i placu gdzie byś nie ujrzał domów albo już zwalonych albo drągami podpartych.*<sup>2</sup> Stanisław Krzyżanowski przypomniał w 1902 roku, że według spisu z 1795 roku w Krakowie (i w sąsiednich jurydykach, tzn. podmiejskich osadach, tj.: Rybaki, Pędzichów, Biskupie, Smoleńsko, Szlak, Groble,

\* Prof. dr. hab. Franciszek Ziejka, Uniwersytet Jagielloński

<sup>1</sup> W. Kalinka, *Historia pożaru miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. 9. Por. także: J. Łepkowski, *O pożarach w Krakowie*, Kraków 1846.

<sup>2</sup> Jw., s. 11.

Garbary) mieszkało nieco ponad 11 tys. mieszkańców, z czego w samym tylko żydowskim Kazimierzu blisko 2 tys.<sup>3</sup> Na inną stronę upadku Krakowa z przełomu XVIII-XIX w. zwracali uwagę Marian Sokołowski i Władysław Łuszczkiewicz, we wspomnieniu o pierwszym rządowym konserwatorze Galicji Zachodniej, Pawle Popielu. Czytamy w ich tekście, że *Na początku tego stulecia [tzn. XIX] Kraków zapomniał zupełnie, jakie skarby artystyczne w sobie posiada. Od przejeżdżających cudzoziemców niekiedy dowiadywał się mimochodem, że ma arcydzieła godne pierwszorzędnych stolic. Jeżdżono wprawdzie do Włoch, kolekcjonowano nawet dzieła obcego artysty dla mody, ale własnych zabytków nie umiano ocenić, z góry powziąwszy przekonanie, że w Polsce nie może być znakomitego w tym względzie.*<sup>4</sup>

W niemalym stopniu na losach ówczesnego Krakowa zaważyły decyzje władz zaborczych. Już w pierwszych latach XIX w. władze austriackie, powołując się na względy sanitarne, wydały nakaz burzenia murów obronnych i obwałowań. Prace rozbiórkowe przy murach prowadzono przez wiele lat, sprzedając pozyskane z nich cegłę i kamień na licytacji. Zmieniały się jedynie przesłanki owych prac. Jeśli początkowo mówiło się przede wszystkim o względach sanitarnych,<sup>5</sup> to wkrótce pojawił się nowy termin, który

<sup>3</sup> S. Krzyżanowski, *Ludność Krakowa z końcem XVIII w.*, *Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1902*, Kraków 1901, s. 50-54.

<sup>4</sup> M. Sokołowski, W. Łuszczkiewicz, *Paweł Popiel (1807-1892)*, Kraków 1893, s. 8.

<sup>5</sup> Wiele w tym musiało być prawdy, co potwierdzają świadkowie tamtych lat. K. Bąkowski cytuje w swojej *Historii Krakowa* opinię austriackiego konserwatora, J.A. Schultesa, który w 1806 roku tak opisywał mury krakowskie: *Wieże stare, mury i dzwonnice są siedliskiem kawek. Za dnia aż ciemno od nich, ptactwo to znajduje żer w dawnych fosach miejskich, służących za kloaki* (K. Bąkowski, *Historia Krakowa*, Kraków 1898, s. 165 (seria: „Biblioteka Krakowska”, nr 6)). Niezwykle obrazowo, a zarazem bez upiększania ukazał stan murów obronnych Krakowa u progu XIX w. Ambroży Grabowski. Warto może choć we fragmentach przywołać tu jego uwagi, posiadają bowiem wartość dokumentarną. Pisał zatem Grabowski, że *Kraków był otoczony podwójnym murem i obstawiony dokoła basztami. Przestrzeń zewnętrzna około murów, która oddzielała miasto od przedmieść, była to okolica niedostępna, zasypana górami śmieci, błota i rumowiska, wywożonymi z miasta i sypanymi bezładu, zarosła lasem ostów, pokrzyw, szaleju, psiego mleczka, przetrnięta w różnym kierunku bagnistymi i śmierdzącymi ściekami nieczystości, spływającymi z miasta, skąd rozchodził się nieznośny smród, osobliwie w czasie upałów letnich [...] Przejście od bramy pobocznej do bramy Wiślniej. Tylko wąską drożyną można było przejść i przejechać od bramy pobocznej pod samym Wawelem do bramy Wiślniej. Cała ta przestrzeń koło murów zasypana była śmieciami i rumowiskiem [...] W dołach zaś pomiędzy tymi zalegała smrodliwa gnojówka, a na brzegach rosły zielska, badyle i chwasty [...] Od bramy Wiślniej do furtki Szewskiej. Przy samej bramie Wiślniej, prawie dotykając do niej, był dosyć szeroki rów napęczniony plugastwem w stanie gęstej cieczy, który wyciewem swym zatruwał całą powierzchnię, a z tego smrodliwego strumienia wydobywał się bańkami gaz błotny odrażającego fetoru, które okrywały całą jego powierzchnię. Za tym rowem pod kościołem św. Norberta był kawałek ornego gruntu, który zasiewano prosem itp. [...] Dalej ku furtce Szewskiej były jeszcze ślady dawnych fos, lecz te już były śmieciami i gruzem murowanym prawie zasypane. [...] Od furtki Szewskiej do bramy*

stał się słowem-wytrychem: *upiększenia miasta*. Szermując tym hasłem wyburzano nie tylko mury obronne miasta (ostatecznie ofiarą „burzymurków” padła zdecydowana większość murów, w tym 44 bramy i baszty!), ale szereg innych zabytkowych budowli. Na przykład, w 1819 roku, po dwuletnich dyskusjach w Senacie m. Krakowa, zdecydowano o wyburzeniu Ratusza miejskiego (Wieża Ratuszowa ocalała tylko dlatego, że uznano ją za dobry punkt obserwacyjny dla strażaków). Przez kilkadziesiąt lat, od lat osiemdziesiątych XVIII wieku, trwała w Krakowie wielka akcja burzenia starych, gotyckich i barokowych, kościołów. Znamienne, że tylko w latach 1796-1809 wyburzono tu 15 kościołów! W następnym trzydziestoleciu wyburzono jeszcze kolejnych dziesięć. Kilka innych zdesakralizowano.<sup>6</sup>

---

*Sławkowskiej. Tu już wyraźniej widać było dawne fosy, w których miejscami rosła trawa i pasło się bydło. W zimie zaś, gdy wody z jesiennych ulew zamarły, bywały tam wyborne ślizgawki [...] Tu za kościołem oo. Reformatów było nasypisko ziemne, czyli ów niedokończony Rondel, który Moskale w czasie Konfederacji Barskiej, zajmując Kraków, zaczęli sypać dla lepszej obrony miasta, a to przymuszając krakowian do roboty [...] Tę część miasta, jak inne, opasywał mur podwójny, pomiędzy którym, jak wszędzie, były ogrody długie a wąskie, w których jeszcze za mojej pamięci były kęgielnie i szynkowano piwo. [...] Od Sławkowskiej do Floriańskiej. Przestrzeń ta niewielka od bramy jednej do drugiej. Tu była głęboka fosa murowana kamieniem i ta była najlepiej zakonserwowana. Szła ta fosa około samego arsenału miejskiego dotąd stojącego. [...] Od bramy Floriańskiej do furtki Mikołajskiej. W przestrzeni tej były najlepiej dochowane dawne fortyfikacje miasta, fosa, dwa mury i baszty. Sama brama Floriańska otoczona była głęboką fosą, z ciosowego kamienia murowaną, a to z zewnątrz od Kleparza przez tę fosę był w XV i XVII wieku most zwodzony, jako i we wszystkich bramach. [...] Od samej bramy Floriańskiej ku Mikołajskiej furtce pomiędzy murami były ogródki; w jednym z nich, do którego wchodziło się z bramy Floriańskiej, były kramy prochowe do murów przytknięte, może w liczbie dziesięciu. [...] Wewnątrz furtki Mikołajskiej był wchód do ogrodu między murami, gdzie była urządzona strzelnica (zwano ją Celestat), w której przed rozbiorem Polski krakowianie strzelali do kurka. [...] Od Mikołajskiej furtki do Nowej bramy. Tu był także wał otaczający fosę, a w tej kałuże i błoto smrodliwe. Wał był niski lecz szeroki, bo go codziennie rozszerzano błotem wywożonym z ulic krakowskich. [...] Od Nowej do Grodzkiej bramy. Tu za kościołem św. Trójcy mur i baszty. Dalej około kościoła św. Józefa i za kościołem św. Piotra i Pawła już tylko był mur bez baszt, które tu dawniej stojąc podupadały. Okolice tu była pusta, błotna, w nieładzie, a rowy napełnione gnijącymi nieczystościami. Miejsce to było mało uczęszczane i tylko wiodła tędy wąska drożyna około łąki św. Sebastiana, którą jeżdżono od bramy Grodzkiej ku Wesołej i ku Kleparzowi. [...] Jeszcze przybyło do tego niemiłego widoku, kiedy za czasów austriackich i Księstwa Warszawskiego zaczęto rozwalać mury i baszty, a porujnowawszy je, nigdzie porządnie miejsca nie zarównano. (A. Grabowski, *Wspomnienia*. Wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, t. II, s. 182-188).*

<sup>6</sup> Akcję burzenia kościołów krakowskich rozpoczął na początku lat osiemdziesiątych XVIII w. ówczesny prymas Polski – ks. abp Michał Poniatowski, zarządzający diecezją krakowską w imieniu chorego psychicznie bpa Kajetana Sołtyka. Zapoczątkowana w latach osiemdziesiątych XVIII w. akcja wyburzania starych kościołów trwała przeszło pół wieku. W tym czasie zburzono: kościół pod wezwaniem Zwiastowania NMP i św. Scholastyki (SS. Benedyktynek) – na rogu ul.

Na szczęście powoli, ale systematycznie idea ratowania zabytków przeszłości zaczęła jednak torować sobie drogę do świadomości krakowian. Wśród przyczyn, które zapoczątkowały te zmiany, paradoksalnie wymienić należy utratę niepodległości przez Polskę pod koniec XVIII w. Wprawdzie fakt wymazania Polski z mapy Europy wywołał wśród Polaków różnorodne reakcje, nie zawsze chwalebne,<sup>7</sup> to przecież z upływem lat

św. Krzyża i św. Marka (w 1782 r); kościół św. Jakuba Apostoła przy ul. Skawińskiej (1787); kościół św. Piotra – na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej (1791); kościół św. Michała i św. Józefa – na ul. Poselskiej (1797); kościół św. Filipa i Jakuba – na Kleparzu (1801); kościół św. Piotra – na ul. Łobzowskiej (1801); kościół św. Szczepana – na pl. Szczepańskim (1802); kościół św. Jerzego – na Wzgórzu Wawelskim (1803-04); kościół św. Michała – na Wzgórzu Wawelskim (1803-04); zdesakralizowany już w 1797 roku kościół św. św. Macieja i Mateusza – na pl. Szczepańskim (1809); kościół św. Gertrudy – przy ul. Św. Gertrudy (1810); kościół św. Marii Magdaleny – przy pl. Magdaleny (1811); kościół św. Krzyża – przy ul. Słowiańskiej (1818); kościół św. Walentego – na Pędzichowie (1818); kościół św. Sebastiana – przy ul. Sebastiana (1821); kościół Wszystkich Świętych – na pl. Wszystkich Świętych (1835 – 38). Nadto kilka kościołów zdesakralizowano, przeznaczając budowle na inne cele: kościół św. Ducha – na pl. św. Ducha (zdesakralizowany w 1783 przeznaczono na mieszkania dla księży-emerytów, których w 1879 roku przeniesiono do szpitala św. Łazarza; zburzony został w 1892 roku); kościół św. Agnieszki – przy al. Dietla (zdesakralizowany w 1788; sprzedany na magazyny; wykupiony ze składek publicznych w 1926 roku i przeznaczony na kościół garnizonowy); kościół św. Katarzyny – przy ul. Augustiańskiej (zdesakralizowany w 1796 roku i przeznaczony na magazyny armii austriackiej; zwrócony został augustianom w 1814, w 1827 roku przeznaczony do wyburzenia, na początku lat trzydziestych częściowo odbudowany. Dopiero w 1852 roku podjęto w nim prace restauracyjne, które doprowadziły do jego uratowania i przywrócenia do kultu); kościół św. Jadwigi – na Stradomiu (zdesakralizowany ok. 1799 roku; budynek włączony został do sąsiednich kamienic); kościół oo. Bernardynów (Żłóbek) – na rogu ul. św. Jana i św. Tomasza (zdesakralizowany w 1802 roku; sprzedany kupcowi węgierskiemu Maciejowi Knotzowi, który zamienił go na oberżę Pod Królem Węgierskim, następnie – Hotel Saski); kościół św. Urszuli – na rogu ul. św. Jana i św. Marka (zdesakralizowany w 1812, zakupiony przez Macieja Knotza; od 1830 roku – mieścił się w nim teatr). (por.: A. Grabowski, *Wspomnienia*, jw., t. II, s. 209 passim; J. Lepiarczyk, *Konserwacja zabytków architektury*, Kraków 1854, s. 23 passim; W. Ślesiński, *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku* w: „Ochrona Zabytków” 1963, nr 1, s. 3-15; J. Piekarczyk, *Inwazja burzymurków. Krakowskie spory*, „Kraków” 1984, nr 1, s. 18-21); M. Rożek, *Nie istniejące kościoły Krakowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, r. XXXIII (1983), s. 95-120.

<sup>7</sup> Jak podają świadkowie epoki, przedstawiciele rodów arystokratycznych z wielką ochotą spieszyli w 1796 roku do Warszawy czy do Krakowa, aby w tamtejszych katedrach złożyć *homagium* reprezentantom zaborczej władzy. Jak pisał Józef Ignacy Kraszewski, z tej okazji bardzo często urządzali wielkie bale i rauty. Przed tym upokarzającym aktem złożenia przysięgi na wierność obcym władcom nie uchylała się także szlachta czy przedstawiciele miast polskich. Przecież ludzie należący do elity intelektualnej narodu zdawali sobie sprawę z tragedii, jakiej byli świadkami. Nieprzypadkowo przypomina się więc fakty dramatycznej reakcji niektórych z osób należących do tej sfery. Wiadomo na przykład, że na wieść o podpisaniu w Petersburgu III rozbioru Polski Jan Śniadecki, jeden z największych uczonych tamtych czasów, w ciągu jednej nocy osiwiiał. Wiadomo także, że czołowy poeta tamtych czasów, Franciszek Dionizy Kniaźnin, dostał

świadomość rozmiarów tej tragedii, jaką była utrata niepodległości, zaczęła docierać do coraz większej liczby Polaków. Coraz więcej osób zaczęło też zdawać sobie sprawę z tego, że z czasów dawnej świetności pozostały przede wszystkim zabytki. Potwierdzał to po latach jeden z najbardziej zasłużonych dla sprawy ratowania naszego dziedzictwa kulturalnego ludzi – prof. Józef Łepkowski. W 1851 roku pisał on: *Od chwili zupełnej utraty bytu politycznego zaczęto głębiej w przeszłość zaglądać i mimo braku ogólnych o archeologii jako nauce pojęć gorliwe o zachowanie pamiątek krajowych staranie widzimy.*<sup>8</sup> Świadomość wagi zabytkowych budowli, dzieł artystycznych z dawnych wieków, pojawiła się w pierwszej kolejności wśród mieszkańców Krakowa. Niektórzy z nich już w pierwszych latach XIX wieku podjęli działania mające na celu ratowanie dziedzictwa kulturalnego dawnych wieków. Pierwszeństwo w tym zaszczytnym szeregu „ratowników” dziedzictwa narodowego polskiego przypada profesorowi architektury krakowskiego uniwersytetu, **Feliksowi Radwańskiemu** (1756-1826). Ten znakomicie wykształcony architekt, budowniczy wielu wspaniałych budowli (był m.in. projektantem i budowniczym Collegium Kołłątajowskiego przy ul. św. Anny, Obserwatorium Astronomicznego w Ogrodzie Botanicznym), dożyłotni senator m. Krakowa, zapisał się w kronikach Krakowa przede wszystkim jako obrońca murów otaczających miasto, a także założyciel Plant. Akcję swoją rozpoczął w 1817 roku, gdy władze krakowskie zgodziły się na zburzenie Barbakanu stojącego przed Bramą Sławkowską i pojawiła się realna groźba zburzenia także Barbakanu stojącego przed Bramą Floriańską wraz z ową bramą i sąsiednimi basztami: Pasamoników, Stolarską i Ciesielską. I rzeczywiście, w styczniu 1817 roku zgłoszono na posiedzeniu Senatu Wolnego Miasta Krakowa formalny wniosek o zburzenie wzmiankowanych budowli, a w celu *dostarczenia materiału do budowy mostu na Starej Wiśle pomiędzy Stradoniem a Kazimierzem i na Rudawie na Zwierzyńcu.*<sup>9</sup> Wówczas Radwański zgłosił na posiedzeniu Senatu *vetum separatum* wobec projektowanej uchwały i w ramach uzasadnienia przedstawił dokument, w którym argumentował potrzebę zachowania i zreperowania Bramy Floriańskiej oraz Barbakanu. Argumentacja jego była na tyle przekonująca, że senatorzy odstąpili od zamiaru burzenia tych zabytków.<sup>10</sup>

---

z tego samego powodu pomieszaną zmysłów. Ta okoliczność sprawiła, że twórczość literacką porzucili tak znani twórcy, jak Franciszek Karpiński czy Franciszek Zabłocki.

<sup>8</sup> J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądecczyźnie*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, t. 23, 1851, s. 229.

<sup>9</sup> A. Chmiel, *Feliks Radwański* (1926) w: tegoż, *Szkice krakowskie*, Kraków 1939-1947, s. 173.

<sup>10</sup> Do krakowskiej legendy przeszła argumentacja senatora Radwańskiego w sprawie obrony tych zabytków. Przedstawił on argumenty historyczne przemawiające za uratowaniem Bramy. Pisał więc, że oprócz charakteru obronnego miała także charakter ceremonialny, przeznaczona była bowiem *na przyjmowanie uroczyste królów z chwalebnych ich wypraw powracających. Z zewnątrznych ganków witała ich z daleka krzykliwymi trąbami, z bliska głośnymi ludu okrzykami,*

Jeszcze za życia senator Radwański znalazł sojusznika w osobie *Artura Potockiego* (1787-1832), który po zakupieniu w 1822 roku pałacu „Pod Baranami” włączył się aktywnie w życie miasta. Jako członek Izby Reprezentantów Rzeczypospolitej Krakowskiej już w pierwszym roku swojej obecności w niej, w ostatnich dniach grudnia 1825 roku, zwrócił się do władz miasta z apelem o ratowanie zabytkowych budowli w słowach: *Otoczeni pomnikami czasów świetnych jesteście odpowiedzialni za ich utrzymanie, a nawet ozdobę. Na tej klasycznej ziemi naszych pamiątek kamienie mają głos, aby przeszłość opowiadać przyszłości. Obowiązujemy się, by kiedy nie powstały na nas i nie rzekły: wiele uczynili ku wygodzie i użytku, nic dla obowiązku. Wnoszę, aby uprosić Senat o podanie na przyszłej reprezentacji projektu prawa względem utrzymania i przyozdobienia naszych starożytnych gmachów.*<sup>11</sup> Do rangi symbolu urasta także fakt powołania właśnie Artura Potockiego w 1830 roku na prezesa utworzonego przez Senat m. Krakowa *Komitetu Reparacji Zamku Krakowskiego* (był też on wśród pierwszych ofiarodawców na ten cel – przeznaczył też na restaurację zamku 10 tys. zł).<sup>12</sup>

*wewnątrz płec piękna, osiadłszy makatami i dywanami bogatymi ozdobione ganki: żony, matki i siostry poklaskiwały mężnym małżonkom, synom i braciom, że wierni królowi, ojczyźnie, przybywają ozdobieni wawrzynami zwycięstwa. Urzędnicy zaś koronni, wierny magistrat, składali hołd winny królom, otoczonym walecznymi hetmanami, wodzami, bojownikami.* Ponieważ Senator nie był przekonany, czy ta argumentacja przemówi do prezesa Wodzickiego i jedenastu jego kolegów-senatorów, odwołał się do argumentacji meteorologicznej. Pisał więc: *Wiatry północny i północno-zachodni niosą nam zwyczajnie śniegi zadymne, takowe miotająby je gwałtownie ze samego Kleparza w środek Rynku i gdyby te panowały, ciężko by się komu przyszło na nogach utrzymać, tym bardziej, że plac targowy kleparski potężny, poziomymi po wielkiej części otoczony domami, od ulicy Warszawskiej niczym nie zasłoniony, przesyłałby wichry prostą ulicą w środek miasta. Przez wzgląd na zdrowie, pieszczenie [sic] wychowane kobiety i dzieci byłyby wystawione na częste fluksje, reumatyzmy, a może i paraliże.* (Jw., s. 174-175). Chmiel przypomina, że jeszcze raz, w 1827 roku, zawisła groźba zburzenia Bramy Floriańskiej i Barbakanu. Tym razem w obronie tych zbytków wystąpił sędzia pokoju Jan Librowski, który odwołał się w swoim wystąpieniu do tych samych przesłańek, do których odwoływał się Radwański. Potwierdza to lektura broszurki Leona Cyfrowicza z 1884 roku pt. *Obraz Matki Boskiej skarbonka ubogich w Bramie Floriańskiej w Krakowie*, w której autor przywołuje argumenty sędziego Librowskiego przemawiające za uratowaniem Bramy Floriańskiej wygłoszone na posiedzeniu Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej 17 stycznia 1827 roku. Okazuje się, że Librowski po prostu powtórzył wszystkie argumenty Radwańskiego. Także i tym razem bojaźń rajców krakowskich przed *gwałtownymi wiatrami*, które mogły wyrządzić szkodę (nie tylko zdrowotną, także moralną!) ich żonom i córkom zwyciężyła, dzięki czemu do dziś radujemy oczy widokiem Bramy Floriańskiej i Barbakanu. Por. także: A. Palarczykowa, *Artur Potocki i jego pałac „Pod Baranami” w Krakowie*, Kraków 1995.

<sup>11</sup> „Gazeta Krakowska” z 29 stycznia 1826 roku. Cyt. za: Sz. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Warszawa 1957, s. 406.

<sup>12</sup> Wybuch powstania listopadowego sprawił, że Komitet ostatecznie nie podjął prac restauracyjnych przy Zamku. Gwoli prawdy należy dodać, że składkę na „reparację” Zamku złożył w tym czasie także car Rosji, Mikołaj I.

Walka takich ludzi, jak Radwański czy Potocki, o uratowanie budowli zabytkowych w Krakowie zaczęła zyskiwać coraz więcej zwolenników. Szczęśliwie znalazł się wśród nich **Florian Straszewski** (1766-1847) – senator m. Krakowa, jeden z inicjatorów usypania Kopca Kościuszki. W 1822 roku stanął on na czele Komitetu Ekonomicznego, który zbierał pieniądze na przekształcenie terenów wokół starego miasta w Planty (w 1830 roku z własnych funduszy utworzył fundację na ich utrzymanie). Część zysków z dzierżawionej przez siebie od miasta loterii liczbowej przeznaczał systematycznie na upiększanie Krakowa. Dzieło Straszewskiego kontynuowali bracia **Kremerowie: Karol** (1812-1860) i **Józef** (1806-1875). Pierwszy z nich był architektem i konserwatorem. W 1838 roku został mianowany dyrektorem Budownictwa Rzeczypospolitej Krakowskiej. Członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, zasłużył się jako restaurator Collegium Maius (w latach 1840-1848), kościoła Mariackiego (w 1841 roku odnowił wyższą wieżę świątyni), gmachu Starego Teatru (w latach 1841-43), a także spalonego w 1850 roku kościoła oo. Franciszkanów. Józef Kremer, znakomity filozof i historyk sztuki, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni wykładowca estetyki w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, również domagał się ochrony zabytków krakowskich. To jego zabiegi sprawiły, iż w 1874 roku na nowo nie podjęto w Krakowie akcji wyburzania resztek murów obronnych miasta!

Wspólnie z tymi pionierami ochrony zabytków krakowskich działali inni. Byli to historycy, archeolodzy, konserwatorzy, architekci, a nade wszystko – historycy sztuki. Nie brakło także znakomitych amatorów, całkowicie oddanych sprawie ochrony zabytków. Lista ich jest długa, ale bo też sprawa ratowania zabytków krakowskich w XIX wieku coraz bardziej stawała się atrakcyjną. W historii ratowania zabytków krakowskich trwale zapisało się wielu świątliwych przedstawicieli elity intelektualnej i artystycznej Krakowa. Każdy z nich z innego tytułu, nie miejsce też, aby szczegółowo o wszystkich tu pisać. Dość wspomnieć ich nazwiska: **bp Jan Paweł Woronicz** (1757-1829), **Ambroży Grabowski** (1782-1868), **Józef Muczkowski** (1795-1858), **Franciszek M. Lanci** (1799-1875), **Wincenty Pol** (1807-1872), **Teofil Żebrawski** (1800-1887), **Paweł Popiel** (1807-1892), **Józef Łepkowski** (1826-1897), **Władysław Łuszczkiewicz** (1828-1900), **Sławomir Odrzywolski** (1846-1933), **Tomasz Pryliński** (1847-1895), **Włodzimierz Demetrykiewicz** (1858-1937), **Zygmunt Hendel** (1862-1929), **Klemens Bąkowski** (1860-1938) czy wreszcie **Stanisław Tomkowicz** (1850-1933). Ludzie ci wnieśli, każdy na swój sposób, znaczący wkład w zakresie: gromadzenia pamiątek narodowych, propagowania idei ratowania zabytków, ratowania i odnawiania konkretnych budowli, a także – przygotowania opracowań historycznych poświęconych wybranym zabytkom lub zabytkowym zespołom.

Wprowadzenie w życie idei ratowania i odnowy zabytków nie było łatwe. Świadczy o tym choćby przykład ks. Sebastiana Sierakowskiego (1743-1824). Ten profesor archi-

tektury w Szkole Głównej Krakowskiej, kilkakrotnie wybierany na urząd rektora tej uczelni, zasłużony restaurator Katedry Wawelskiej, Collegium Maius (w latach 1816-1821 własnym sumptem odnowił Salę Jagiellońską, czyli Aulę), Kaplicy Zygmuntowskiej i wielu innych budynków, budowniczy kościołów, nie posiadał jeszcze świadomości wartości poszczególnych zabytków, toteż nie tylko nie protestował przeciw działalności „burzymurków”, ale sam wskazywał kolejne budynki ze starego śródmieścia, często z epoki wieków średnich, do wyburzenia. W swojej działalności architekta głęboko ingerował w substancję zabytkowych budowli, projektując na przykład przebudowanie fasady Katedry Wawelskiej w stylu klasycystycznym czy też przebudowę w tym stylu Sukiennic oraz Wieży Ratuszowej.<sup>13</sup>

Nie czas i miejsce, aby przywoływać tu zasługi każdego z dziewiętnastowiecznych obrońców krakowskich zabytków. Jest faktem, że to dzięki nim, a także – dzięki ich następcom, uratowano w Krakowie w XIX w. i na początku XX w. setki zabytkowych budowli, a wielu z nich – przywrócono niegdysiejsze piękno. W Krakowie z upływem czasu znaleźli oni spore grono zwolenników, którzy wspierali ich prace finansowo i moralnie. Ci właśnie wielbiciele „starego” Krakowa zaczęli skupiać się w stowarzyszeniach i kołach mających na celu wsparcie idei zachowania dla potomnych krakowskich zabytków.

Jak wspomniano, już w 1830 roku powołano do życia Komitet Reparacji Zamku Krakowskiego. W tym samym czasie powstał w Krakowie **Komitet do Upięknienia Miasta** (jednym z jego czynnych członków był Florian Straszewski), który jednak nie zapisał chwalebnej karty w dziejach miasta, zgadzając się na prowadzenie akcji wyburzeń zabytkowych obiektów. Ruch ochrony zabytków przybrał na sile dopiero po tragicznym w skutkach pożarze Krakowa z 1850 roku, kiedy pastwą płomieni padło ponad 160 budynków (w tym cztery kościoły i cztery klasztory oraz kilka wspaniałych pałaców z pałacem biskupów oraz pałacem Wielopolskich na czele). W obliczu tej katastrofy do akcji przystąpili przede wszystkim członkowie działającego w podwawelskim grodzie od 1815 roku **Towarzystwa Naukowego Krakowskiego**. Z inicjatywy członków Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych tegoż Towarzystwa, w odpowiedzi na apel **Komitetu Pogorzeli Miasta Krakowa** (z dnia 16 listopada 1850 r.), powstała **Komisja Restauracji Pomników**. Jej pracami kierował prof. Józef Łepkowski, wieloletni rektor UJ. Komisja przystąpiła natychmiast do prac inwentaryzacyjnych oraz wstępnego zabezpieczenia pomników w dwóch kościołach: Franciszkanów i Dominikanów. W ciągu dziesięciu lat staraniem Komisji, dzięki pozyskanym z różnych stron funduszom, odnowiono w tych dwóch starożytnych świątyniach grobowce, pomniki, portrety, a także wiele zabytków ruchomych. Członkowie Komisji Restauracji Pomników nadzorowali także prace konserwatorskie prowadzone w latach pięćdziesiątych-sześćdziesiątych w Katedrze

<sup>13</sup> Por. m.in.: J. Lepiarczyk, *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego. Projekty klasycystyczne i neogotyckie (1777-1824)*, Kraków 1968.



Wawelskiej (w kaplicach: Lipskich i Zygmuntońskiej). Komisja zajęła się także nadzorem nad pracami przy głośnej restauracji grobowca Kazimierza Wielkiego (1869), ołtarza Wita Stwosza (od 1863 r), kościoła św. Katarzyny i in.

W 1886 roku powstało w Krakowie **Towarzystwo dla Upiększania Miasta Krakowa i Okolicy**. Wprawdzie w *Statucie* tego stowarzyszenia wśród celów działalności nie ma informacji nt. bezpośredniej ochrony zabytków (można jednak było przeczytać w nim, że zamierzało ono zająć się *zakładaniem muzeów z różnych dziedzin nauki, przemysłu i sztuki, lub też [w]zbogacaniem już istniejących*), z różnorodnych przedsięwzięć, jakie podejmowało, godzi się tu zwrócić uwagę na jego włączenie się w pierwszych latach XX w. w obronę domków przy kościele św. Idziego, a także pałacu „Pod Krzysztofory”, którym to zabytkom groziło wyburzenie, o czym przyjdzie jeszcze szerzej mówić.

Bezpośrednio związane z ideą ochrony zabytków było stowarzyszenie pod nazwą: **Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej**. Powstało ono w 1888 roku, jako społeczne „ramię” działającej od 1853 roku w Wiedniu Centralnej Komisji dla Badania i Konserwacji Zabytków Sztuki i Pomników Historycznych. Komisja działała w całej monarchii za pośrednictwem mianowanych przez władze austriackie konserwatorów. W Galicji Zachodniej tę urzędową funkcję powierzono prof. Pawłowi Popielowi, który też pełnił ją aż do śmierci w 1892 roku z wielką sumiennością i pożytkiem dla polskiej kultury. Grono Konserwatorów skupiało historyków sztuki, architektów, konserwatorów i historyków. Jego celem statutowym było prowadzenie inwentaryzacji zabytków, zdobywanie funduszy na ratowanie zabytków zrujnowanych, a także – upowszechnianie idei ochrony zabytków w społeczeństwie. Z ważniejszych przedsięwzięć tego stowarzyszenia godzi się tu odnotować zorganizowanie w Krakowie w 1911 roku Pierwszego Zjazdu Miłośników Zabytków i Historii, na który przybyło kilkaset osób ze wszystkich ziem polskich.<sup>14</sup> Dowodem owocnej działalności Grona Konserwatorów jest m.in. sześć tomów wydawnictwa pt. *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej* (wyd. w latach 1900 – 1916). Grono zakończyło swoją działalność w 1923 roku. Jego pierwszym prezesem był Józef Łepkowski (1889-94), po którym rządy w Gronie sprawowali: Marian Sokółowski (1894-1900) oraz Stanisław Tomkowicz (1900-1923).

Wielkie zasługi dla ochrony zabytków nie tylko w Krakowie, ale do I wojny światowej na ziemiach wszystkich trzech zaborów, oddało założone w Krakowie w 1902 roku przy Muzeum Narodowym **Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury**. Jak wynika z zachowanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie dokumentów, z inicjatywą powołania do życia tego stowarzyszenia wystąpili w marcu 1901 roku studenci UJ i ASP. Zwrócili się oni do ludzi krakowskiej nauki i sztuki z prośbą o pomoc. Ci z wielkim entuzjazmem poparli inicjatywę. Na czele Komitetu Tym-

<sup>14</sup> Por.: *Pamiętnik pierwszego zjazdu miłośników ojczyźtych zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku*, Kraków 1912.

czasowego stanął prof. Kazimierz Kostanecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dniu 6 czerwca 1901 roku zwołał on nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa w sprawie uchwalenia statutu, który opracował Michał Dzieduszycki. W gronie inicjatorów powołania tego Towarzystwa do życia znaleźli się m.in.: Jerzy Mycielski, Marian Sokołowski, Leon Wyczółkowski, Feliks Kopera, Leonard Lepszy, Konstanty Marian Górski. Pod koniec 1901 roku Namiestnictwo zatwierdziło tekst *Statutu*, dzięki czemu w dniu 23 lutego zwołano Walne Zgromadzenie Towarzystwa skupiającego 108 członków. Pierwszym prezesem został wybrany Jerzy Mycielski, wielce zasłużony dla historii sztuki profesor UJ. Wiceprezesem został wzmiankowany prof. Kazimierz Kostanecki, a w zarządzie znaleźli się znani przedstawiciele elity intelektualnej i artystycznej Krakowa, m.in.: Marian Zdziechowski, Feliks Kopera, Jan Stanisławski, Konstanty M. Górski.<sup>15</sup> Towarzystwo postawiło przed sobą trzy szczytne zadania: 1) *Wyszukiwanie i inwentaryzowanie zabytków sztuki i kultury, mających związek z przeszłością Polski, gdziekolwiek one się znajdują*; 2) *Opieka nad tymi zabytkami przez chronienie ich od zniszczenia, tudzież nabywanie i gromadzenie ruchomych zabytków*; 3) *Rozbudzanie w społeczeństwie polskim znajomości i zamiłowania do zabytków polskiej sztuki i kultury*.<sup>16</sup> Te szczytne cele członkowie Towarzystwa zamierzali realizować przez urządzenie odczytów i pogadanek na temat zabytków, wydawanie własnego czasopisma, utworzenie specjalistycznej biblioteki, a także ustanowienie we wszystkich trzech zaborach delegatów Towarzystwa, którzy by podjęli wielką akcję inwentaryzacji i ochrony zabytków na terenie wszystkich ziem polskich. Tym tłumaczyć należy znaczący wzrost liczby członków Towarzystwa: na koniec 1902 roku liczyło ono 180 członków, w 1903 – 225, a w 1907 – 262. Wkrótce członkowie Towarzystwa przygotowali *Regulamin dla badania i inwentaryzowania dzieł sztuki i przemysłu artystycznego*, który rozesłano do delegatów w Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Poznańskim. Pierwszym wielkim przedsięwzięciem sygnowanym przez Towarzystwo była otwarta w dniu 17 czerwca 1902 roku w Sukiennicach wystawa obrazów dawnych malarzy włoskich, francuskich, flamandzkich i niemieckich (łącznie 48 obrazów, które przy tej okazji odnowiono w Berlinie). Powodzenie tej wystawy sprawiło, że Towarzystwo odtąd corocznie organizowało kolejne wystawy (do 1914 roku odbyło się osiemnaście takich wystaw!). Towarzystwo podejmowało szereg innych przedsięwzięć, m.in. jego staraniem w 1907 roku odnowiono mury zamku w Odrzykoniu, doprowadziło do konserwacji portretów Anny i Stanisława Oświęcimów z kaplicy Franciszkanów w Krośnie, zajęło się losem zamków w Lipowcu i w Trokach,

<sup>15</sup> Znamienne, że w głosowaniu do Wydziału (Zarządu) przepadli przede wszystkim artyści malarze (Teodor Axentowicz, Walery Eliasz, Józef Mehoffer, Włodzimierz Tetmajer, Leon Wyczółkowski, Stanisław Wyspiański. Odpali także Stanisław Kutrzeba, Karol Potkański, Feliks Jasiński i Rudolf Starzewski.

<sup>16</sup> *Statut Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury*, Kraków 1901, s. 3.

restauracją portretów biskupów krakowskich z kościoła Franciszkanów w Krakowie, a także odnowieniem obrazów cechowych z kościoła św. Katarzyny.<sup>17</sup> Niestety, nie udało się Towarzystwu i innym przedstawicielom świata artystyczno-kulturalnego Krakowa uratować średniowiecznych resztek szpitala i kościoła św. Ducha. Sukcesem jednak zakończyła się ich walka o uratowanie przed wyburzeniem domków przy kościele św. Idziego oraz pałacu „Pod Krzysztoforą”. Ponieważ sprawy te wzbudziły w epoce przełomu wieków XIX-XX wielkie zainteresowanie, godzi się poświęcić im nieco więcej uwagi.

Trwająca od początku XIX wieku wielka batalia „burzymurków” o *upięknienie* Krakowa na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tego wieku przybrała na sile. Począwszy od 1872 roku prowadzono w Krakowie dyskusje na temat wzniesienia w mieście nowego gmachu teatru miejskiego. Wśród gorących orędowników takiego teatru znaleźli się m.in. Władysław Ludwik Anczyc oraz Walery Rzewuski, właściciel znanego zakładu fotograficznego. To właśnie Rzewuski już w 1877 roku zaproponował zbudowanie teatru na pl. Św. Ducha, na miejscu zrujnowanych częściowo zabudowań szpitala i kościoła św. Ducha. Tę lokalizację poparł architekt Karol Zaremba, który otrzymał od prezydenta miasta Krakowa, Feliksa Szlachetowskiego, zlecenie wyboru miejsca pod przyszły teatr. Jesienią 1886 roku Rada Miasta zaakceptowała ten wybór (spośród kilkunastu lokalizacji). Przeciwko tej decyzji ruszyła wielka akcja ze strony przedstawicieli elity intelektualnej i artystycznej Krakowa. Wśród protestujących znaleźli się: Józef Łepkowski, Marian Sokołowski, Paweł Popiel, Stanisław Tomkowicz a nade wszystko Jan Matejko. obrońcy zabytkowych budowli przy pl. św. Ducha znaleźli wsparcie wśród członków wiedeńskiej Centralnej Komisji Ochrony Zabytków. Niestety, na nic zdały się protesty oraz wymowny gest Matejki, który zaoferował władzom miasta odrestaurowanie na własny koszt kościoła św. Ducha i przeznaczenie go na pracownię malarską. Rada Miasta nie ustąpiła. Ostatecznie zburzono zabytkowe zabudowania szpitala i kościoła św. Ducha, co m.in. spowodowało Matejkę do zwrócenia władzom miasta honorowego obywatelstwa oraz wydanie zakazu wystawiania jego dzieł w Krakowie.<sup>18</sup>

<sup>17</sup> Por. nadto artykuł Jerzego Żmudzińskiego: *Restauracja zabytków malarstwa sztalugowego w działalności krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury (1902-1926)* w: „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, r. XLII, 1997, s. 183-203.

<sup>18</sup> Powszechnie wiadomo o protestach grupy uczonych i artystów z Janem Matejką na czele w sprawie wyburzenia kościoła św. Ducha. Warto tu dodać, że w tej sprawie wypowiadał się także inny profesor Szkoły Sztuk Pięknych, Władysław Łuszczkiewicz. W 1889 roku na łamach krakowskiego tygodnika „Świat” ogłosił on artykuł pt. *Starożytne budowle u św. Ducha w Krakowie*, w którym przekonywał rajców miejskich – niestety nieskutecznie – do zmiany decyzji o wyburzeniu tych budowli. Przedstawił także interesującą propozycję wykorzystania ich na cele społeczne. Pisał: *Jakkolwiek nie godzi się przesadzać wartości szczegółów architektonicznych zachowanych w gmachach Ś-go Ducha, trzeba przyznać, że odtworzenie gmachów w szacie gotycyzmu XV wieku nie byłoby trudnym.*

Więcej szczęścia mieli artyści i intelektualiści krakowscy na początku XX w., kiedy wystąpili w obronie dwóch domków znajdujących się przy kościele św. Idziego. Sprawa zaczęła się w 1905 roku. W dniu 13 listopada tr. Rada Miasta Krakowa, w odpowiedzi na petycję oo. Dominikanów, którzy zarządzali kościółkiem św. Idziego, podjęła uchwałę o wyburzeniu dwóch zabytkowych, mocno zniszczonych domków. W obronie obu budowli wystąpiło teraz całe środowisko artystyczno-kulturalne Krakowa. W pierwszej kolejności do walki o uratowanie domków wystąpiło Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury. W dniu 24 listopada 1905 roku na łamach „Czasu” ukazał się w tej sprawie list podpisany przez prezesa Towarzystwa – Jerzego hr. Mycielskiego oraz sekretarza – Mariana Gumowskiego, w którym autorzy, podkreślając wartość historyczną obu domków, zaproponowali w imieniu Towarzystwa zabezpieczenie domków, ich odrestaurowanie, a następnie – zwrócenie Gminie m. Krakowa z przeznaczeniem na Muzeum Adama Mickiewicza (pamiętki związane z osobą poety, w tym – przekazane przez jego syna, Władysława, eksponowane były wówczas w jednej niewielkiej sali Muzeum Narodowego). Mycielski zgłaszał nadto gotowość opracowania przez członków Towarzystwa planu zagospodarowania otoczenia Wzgórza Wawelskiego. W tym samym czasie do obrony domków przy kościele św. Idziego przystąpiły inne stowarzyszenia. W dniu 25 listopada 1905 r. „Czas” ogłosił w tej sprawie oświadczenie Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” podpisane przez prezesa Karola Potkańskiego i kilkudziesięciu członków (m.in. przez Jana Stanisławskiego, Henryka Uziembłę, Feliksa Kopere, Karola Frycza, Stanisława Wyspiańskiego, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Kamockiego, Wojciecha Weissa, Juliana Fałata, Teodora Axentowicza, Kazimierza Sichulskiego i Konstantego Laszczkę), w którym zwrócono uwagę na estetyczne potrzeby zachowania wzmiankowanych domków. Autorzy tego oświadczenia pisali: *Kościółek św. Idziego i związane z nim zabudowania tworzą malowniczą grupę u podnóża Wawelu, i od strony Kurzej Stopki są niejako bezpośrednią podstawą piętrzących się w perspektywie murów i gmachów zamkowych, które niebawem w dawnej zajaśnieć mają świetności. Malowniczość i piękno ogólnej sylwety Wawelu płyną nie tylko z przedziwnej harmonii, w jaką wieki zestroiły kolejne piętna epok i styków, lecz także z resztek godnej niegdyś oprawy, na którą składały się z jednej strony wody Wisły, z drugiej – wyloty wąskich, pełnych malarskiego piękna ulic zdążających z grodu do stóp Zamku. Swoje oświadczenie członkowie Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” zwięźczyli słowami: **Ponieważ skazane na zagładę domostwo jest już samo przez się prawdziwym a zanikającym typem zabytku podmiejskiego rodzimego budownictwa, o nadzwyczajnym wdzięku malowniczej sylwety, a zburzenie go byłoby błędem nie do darowania zarówno z punktu widzenia logiki historycznej, jak i malarskiego ukształtowania otoczenia Wawelu, zakładamy najgorętszy protest przeciwko uchwale Rady Miejskiej, wyrażając przy tym nadzieję, że Rada uchwałę swą zniesie, a wymieniony zabytek zostanie zachowany i nale-***

życie odrestaurowany.<sup>19</sup> W obronie domków przy kościele św. Idziego opowiedziało się także Towarzystwo Upiększania Miasta Krakowa i Okolicy. Członkowie tego Towarzystwa zwrócili jednak uwagę na inny aspekt sprawy. Czytamy w jego oświadczeniu (z 20 listopada 1905 r.), iż ogłoszenie wielkich budowli z niskiego otoczenia (jak to się stało w Kolonii czy Paryżu) *fatalnie wpływa na malowniczość i estetyczne wrażenie*. Wprawdzie oba domki pochodzą z XVIII wieku, ale wyraźnie nawiązują swym kształtem do tradycji wieków średnich. Ich wyburzenie sprawiłoby, że wiele na urodzie straciłaby i tak *monotonna* ulica Grodzka. Znamienne, że autorzy oświadczenia nie tyle protestują, co proszą Radę Miasta o zmianę decyzji. Piszą więc: *Kochając nasz piękny Kraków, z wielkim żalem powzięliśmy wiadomość o uchwale świetnej Rady, która gdyby była wykonana umniejszyłaby znów o jedną część starożytną spuściznę świetnej przeszłości. Kraków wobec świata zagranicznego reprezentuje skarbnicę zabytków, w nich zagranica rozczytuje się o słynnej przeszłości, o naszych zasługach kulturalnych w dziejach powszechnych, więc apelujemy do serc patriotycznych i światłych umysłów świetnej Rady Miejskiej, by nam nie uszczuplała naszej najdroższej spuścizny i uchwałę swą reasumować raczyła.*<sup>20</sup> obrońcy domków przy kościele św. Idziego uznali, że należy uruchomić wszelkie sprężyny, które mogłyby ocalić budynki. W akcji swej otrzymali też wsparcie ze strony Centralnej Komisji dla Badania i Konserwacji Zabytków Sztuki i Pomników Historycznych w Wiedniu. Jej prezydent, p. Helfart, zwrócił się też listem z dnia 24 listopada 1905 roku do prezydenta m. Krakowa, Juliusza Leo, w którym domagał się zmiany decyzji Rady Miasta w wymienionej sprawie. Pisał: *Doszło do wiadomości Centralnej Komisji, że rada Miasta Krakowa powzięła uchwałę względem zburzenia budynków otaczających kościół św. Idziego. Komisja Centralna z powodu tej uchwały musi wyrazić swe żywe ubolewanie, gdyż w razie jej wykonania zostanie Kraków pozbawionym nie tylko budynków pod względem artystycznym i historycznym bardzo znamienych, ale także i jednego ze swych najbardziej malowniczych i uroczych placów. Zwraca się też Komisja z pełnym zaufaniem do Jaśnie Wielmożnego Pana z **uprzejmą prośbą** o interwencję w celu zachowania nie tylko tego starego budynku, ale także i tego tak miłego ze względu na swe położenie u stóp góry Zamkowej placu, oraz o spowodowanie zmiany zapadłej już uchwały Rady Miejskiej, co już z tego względu nie powinno natrafić na przeszkody, ile że odnowienie tych budynków da się z łatwością podciągnąć pod pojęcie restauracji starych zabytków. W tym względzie oczekuje Centralna Komisja łaskawej odpowiedzi.*<sup>21</sup> Wiele wskazuje na to, że prezydent Helfart podpisał pismo przygotowane przez Jerzego Mycielskiego, pojawiają się w nim bowiem argumenty znane

<sup>19</sup> „Czas” – 25 listopada 1905.

<sup>20</sup> „Czas” – 27 listopada 1905.

<sup>21</sup> „Czas” – 7 grudnia 1905.

nam już z wystąpienia tego autora w imieniu Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury. W dniu 7 grudnia 1905 r. prezydent m. Krakowa, Juliusz Leo, przedstawił Radzie Miejskiej wszystkie nadesłane pisma. Po tygodniu Rada anulowała poprzednią uchwałę. Ostatecznie zwyciężył rozsądek i pozostawiono jeden najokazalszy domek. Dziś nadal cieszy on oczy turystów. Szkoda tylko, że zamiast oddania go na cele muzealne (np. na Muzeum Adama Mickiewicza – jak chciał Jerzy Mycielski), podobnie jak za czasów PRL mieści się w nim żłobek.<sup>22</sup>

Równie piękną batalię – i również zwycięską – stoczyło Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury wraz z innymi podobnymi towarzystwami i kołami na początku drugiego dziesiątka lat XX w. o uratowanie przed wyburzeniem Pałacu „Pod Krzysztoforą”. Ten wspaniały gmach, największy bodaj po Zamku Wawelskim w ówczesnym Krakowie, zbudowany został w I połowie XVII w. przez marszałka nadwornego, Adama Kazanowskiego, jednego z najbliższych przyjaciół króla Władysława IV. W ciągu blisko czterystu lat istnienia pałac przechodził w coraz to nowe ręce. W II połowie XVII w. kupił go Wawrzyniec Jan Wodzicki, podczaszy warszawski i żupnik wielicki oraz bocheński. W nim zatrzymał się w 1668 roku jadący do Francji król Jan Kazimierz. W trzy lata później zamieszkał w nim na krótko król Michał Wiśniowiecki. Jak przypomniał w 1914 roku Franciszek Klein<sup>23</sup>, odtąd pałac ten uważany był powszechnie za drugą – po Wawelu – siedzibę godną monarchów. To dlatego pod koniec XVII w. ówczesny właściciel pałacu, Krzysztof Wodzicki, zaprosił znakomitego artystę włoskiego, Baltazara Fontanę, przybyłego do Krakowa, aby zbudować kościół św. Anny, do przyozdobienia stiukami dwóch sal pałacu (zachowały się do dziś!). W rękach rodu Wodzickich pozostawał pałac aż do 1774 roku, kiedy to Franciszek Wodzicki sprzedał go biskupowi Kajetanowi Sołtykowi. Ten nieszczęśliwy hierarcha kościelny mieszkał w pałacu osiem lat, aż do 1782 roku (w tym czasie bodaj jeden tylko raz – w 1781 roku – opuścił pałac, aby udać się w wielkim orszaku duchowieństwa do Katedry Wawelskiej w celu odprawienia tam nabożeństwa). W 1782 roku w pałacu zatrzymał się podróżujący *incognito* po Europie carewicz Paweł. W rodzinie Sołtyków pozostał pałac aż do schyłku XVIII w. W 1796 roku urządzono w nim siedzibę wojskowego gubernatora – namiestnika austriackiego, Margelika. W XIX w. przez pewien czas pałac był własnością znanego dyrektora teatru krakowskiego Jacka Kluszewskiego, a następnie barona Edwarda Rastawieckiego. W 1843 roku zakupił go kupiec krakowski, Jan Walter. W rękach rodziny Walterów pozostawał on do 1910 roku. W tym roku nad mocno zdewastowanym pałacem pojawiły się prawdziwie czarne chmury. Najpierw do akcji przystąpił bogaty magnat

<sup>22</sup> To i tak lepiej niż realizacja pomysłu z 1906 roku, kiedy to zaproponowano, aby w budynkach tych umieścić „zakład dla podrzutków”.

<sup>23</sup> Por. F. Klein, *Pałac „Pod Krzysztoforą” w Krakowie*, Kraków 1914 (Nakładem Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury).

z Podola, który zdecydował się kupić go i – po wyburzeniu – na jego miejscu wznieść zespół budowli hotelowo-handlowych. Zamiaru jednak nie zrealizował, toteż w 1911 roku do akcji przystąpił krakowski potentat przemysłowy, Gustaw Gerson Bazes. Założył on w 1912 roku Krakowską Spółkę Budowlaną i Przemysłową, która w marcu następnego roku zakupiła pałac. Do końca 1913 roku trwała akcja opróżniania pałacu z lokatorów. Wiosną 1914 roku Rada Miasta wydała zgodę na wyburzenie monumentalnej budowli. W tej sytuacji do akcji w obronie pałacu przystąpił świat artystyczny i kulturalny Krakowa. Na czele obrońców „Krzysztoforów” stanęło Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury. Na początku 1914 roku wydawało się, że pałac zostanie uratowany, bowiem zgodził się wykupić go z rąk wzmiankowanej Spółki Budowlanej Jakub hr. Potocki, który zgłosił gotowość odrestaurowania pałacu. Niestety, po kilku tygodniach hrabia wycofał się z transakcji. W tej sytuacji w kwietniu powróciła sprawa rozbiórki pałacu. Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem tych robót prof. Jerzy Mycielski (za namową Franciszka Kleina) zdecydował się na krok ostateczny: wybrał się do Wiednia, do następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z prośbą o interwencję. Arcyksiążę, pomny zasług, jakie oddał mu swego czasu hr. Mycielski<sup>24</sup>, wysłał natychmiast list do prezydenta m. Krakowa, Juliusza Leo, z zaleceniem wstrzymania prac rozbiórkowych pałacu „Pod Krzysztoforą”. Tak też się stało. Z chwilą wybuchu I wojny światowej pałac zajęło wojsko austriackie 13. Pułku Piechoty. W listopadzie 1917 roku pałac zakupił ówczesny namiestnik Galicji, baron Diller, z przeznaczeniem na pomieszczenia dla Biura Odbudowy Galicji. Natychmiast też poddał go kompleksowej restauracji. Z chwilą upadku Austrii pałac „Pod Krzysztoforą” przeszedł na własność państwa polskiego.<sup>25</sup>

Przywołana wyżej historia walki członków Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury, wspierana przez inne stowarzyszenia grupujące *miłośników* dawnej stolicy Polski, dowodzi aktywności środowiska artystyczno-kulturalnego Krakowa w obronie zabytków. I choć nie zawsze walka taka kończyła się sukcesem<sup>26</sup>, to przecież dowodziła ona siły tegoż środowiska, posiadającego świadomość wagi dziedzictwa, jakie odziedziczyło pokolenie z przełomu XIX-XX w. po swoich przodkach.

Jak wspomniano, Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury zawsze mogło liczyć na wsparcie innych krakowskich towarzystw o podobnym charakterze.

<sup>24</sup> Znany historyk sztuki i historyk, profesor UJ, udokumentował swego czasu odpowiednie pochodzenie małżonki arcyksięcia, hrabianki Chotko, dzięki czemu została ona uznana przez cesarski dwór!

<sup>25</sup> Dramatyczne dzieje walk o uratowanie pałacu „Pod Krzysztoforą” przed wybuchem I wojny światowej opisał Franciszek Klein w książce: *Notatnik krakowski* (Kraków 1965, s. 7-16).

<sup>26</sup> Przykładem może być fakt wyburzenia w 1909 roku tzw. Baszty Kościuszki przez krakowskiego kupca, późniejszego prezydenta m. Krakowa, Jana Kantego Federowicza.

W pierwszej kolejności – na wsparcie ze strony założonego jeszcze w 1896 roku **Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa**. Celem statutowym tego Towarzystwa było: *poznawanie dziejowej przeszłości Krakowa i jego okolic, a także – obudzenie poszanowania dla pamiątek i zabytków Krakowa wśród ogółu jego mieszkańców*.<sup>27</sup> Towarzystwo to skupiło znakomite grono krakowskich uczonych, wśród których znaleźli się profesorowie UJ (Stanisław Krzyżanowski – pierwszy prezes Towarzystwa, Stanisław Estreicher, Adam Krzyżanowski, Leonard Lepszy, Franciszek Piekosiński, Marian Sokołowski, Bolesław Ulanowski), ale także ludzie kultury (Klemens Bąkowski, Adam Chmiel, Zygmunt Hendel, Stanisław Tomkowicz), a także artyści (Władysław Łuszczkiewicz i Stanisław Wyspiański).

Nie miejsce i czas, aby przywoływać tu historię tego Towarzystwa, które istnieje do dziś.<sup>28</sup> Godzi się jednak wspomnieć przynajmniej o niektórych przedsięwzięciach Towarzystwa mających na celu ratowanie zabytków. Znamienne, że jedną z pierwszych komisji Towarzystwa, jaką powołano w 1897 roku, było powołanie Komisji Konserwatorskiej. Działając w imieniu całego Towarzystwa Komisja ta występowała z coraz nowymi, ważnymi inicjatywami, m.in. pod koniec lat dziewięćdziesiątych Towarzystwo – wspólnie z innymi – „obroniło” Barbakan przed przekazaniem go Teatrowi Ludowemu (a w 1909 roku – przed zakusami przekształcenia go przez Jana Stykę w siedzibę „Panoramy Grunwaldzkiej”). W 1913 r. skutecznie protestowało przeciw planom zabudowy Błoi. Jego staraniem i dzięki zebranych przez Towarzystwo funduszom, na początku XX w. odrestaurowano gotycki Ogrojec przy kościele św. Barbary. W 1906 roku Towarzystwo zainicjowało akcję mającą na celu wykupienie z rąk prywatnych budynku kościoła św. Agnieszki (znajdował się w nim w tym czasie skład złomu żelaznego). W 1905 roku Towarzystwo włączyło się bardzo czynnie (finansowo!) w dzieło ratowania budynków przy kościele św. Idziego.

Trzeba z mocą podkreślić, że Towarzystwu Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury oraz Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa udało się przy okazji walki o uratowanie domków przy kościele św. Idziego włączyć do współpracy dziewięć innych krakowskich stowarzyszeń kulturalnych. Występując odtąd pod nazwą: Związek Jedenastu Towarzystw Kulturalnych<sup>29</sup>, na progu XX w. stworzono w Krako-

<sup>27</sup> Statut Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1896, s. 1.

<sup>28</sup> Por.: W. Bienkowski, *Strażnicy dziejów miasta narodowej pamięci. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1896-1996*, Kraków 1997; *Ludzie, którzy umiłowali Kraków. Złożyciele Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*. Praca zbiorowa pod red. W. Bienkowskiego, Kraków 1997.

<sup>29</sup> W skład nieformalnego Związku 11 Towarzystw Kulturalnych wchodziły: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Towarzystwo Upiększania Miasta Krakowa i Okolicy, Krakowskie Towarzystwo Techniczne, Koło Artystyczno-Literackie, Towarzystwo Numizmatyczno-Archeologiczne, Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej, Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami



wie bardzo silne środowisko opiniodawcze, z którymi musiały liczyć się zarówno władze miasta, jak i właściciele budowli zabytkowych (w wypadku wzmiankowanych domków – oo. Dominikanie).

Wiele energii członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wkładali w akcję upamiętnienia tablicami wybitnych osobistości miasta, a także przybyszy. Zdołali m.in. doprowadzić do wmurowania tablic pamiątkowych Marcina Oracewicza (na murach obronnych k. Bramy Floriańskiej), Władysława Łuszczkiewicza (na ścianie kościoła Mariackiego), Wincentego Pola (na budynku przy ul. Szpitalnej 26), ks. Piotra Skargi (na ścianie budynku przy ul. Siennej), Johanna Wolfganga Goethego (w Rynku Głównym) i in. Niestety, nie wszystkie boje Towarzystwa o uratowanie zabytków krakowskich kończyły się zwycięstwem. Mimo protestów wszystkich jedenastu towarzystw kulturalnych krakowskich w 1909 roku zburzono Basztę Kościuszki. Austriackie władze wojskowe nie zgodziły się na otoczenie opieką przez Towarzystwo Miłośników ulegających degradacji Kopców Wandy i Krakusa.

Nie wchodząc bliżej w szczegóły działań poszczególnych towarzystw czy indywidualnych osób z II połowy XIX w. i lat poprzedzających wybuch I wojny światowej, jedno godzi się podkreślić: w II połowie XIX w. w Krakowie zrodził się społeczny ruch mający na celu ratowanie od zniszczenia zabytkowych budowli, a także zabytków ruchomych. Początek temu ruchowi dali ludzie pokroju Feliksa Radwańskiego (ojca), Floriana Straszewskiego, Karola Kremera czy Ambrożego Grabowskiego. Z czasem powstały stowarzyszenia kulturalne, które – działając na różnych polach – przykładały coraz większe znaczenie do ochrony zabytków. Pojawienie się na początku XX w., przy okazji walki o uratowanie przed wyburzeniem domków koło kościoła św. Idziego, Związku Jedenastu Towarzystw Kulturalnych, który zaczął działać w sposób skoordynowany, wspólnie, jest jedynym w swoim rodzaju, nieznanym w innych miastach polskich i europejskich przykładem łączenia wysiłków wielu ludzi w celu ratowania dziedzictwa narodowego. Godzi się zatem o tych ludziach i ich bezinteresownej pracy pamiętać.

---

kami Sztuki i Kultury, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Towarzystwo Artystów Polskich „Sztuka”, Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”, Krajowy Związek Turystyczny. W zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie (sygn. I.T. 1100, s. 623) znajduje się dokument z września 1908 roku potwierdzający pojawienie się inicjatywy nadania „Związkowi” statusu formalnego „Związku Instytucji Artystyczno-Kulturalnych *Straż Artystyczna* w Krakowie”, którego celem miało być *ustalenie zbiorowej opinii, inicjatywa i wykonanie wspólnej, solidarnej akcji w sprawach artystyczno-kulturalnych, obchodzących Kraków*. Mimo że formalnie nie doszło do powołania takiego związku, to przecież odtąd aż do wybuchu I wojny światowej „Związek Jedenastu” występował systematycznie w obronie przekazanego przez przodków bogatego dziedzictwa kulturalnego.

**Saving national heirlooms for posterity...  
On social activism directed towards monument restoration  
in Kraków in the 19th century**

At the beginning of the 17th century the capital of Poland was moved from Kraków to Warsaw causing the former capital of the Kingdom of Poland to fall into ruin. At the end of the 18th century Kraków, a small town of approximately 11 000 people, was in a severely deteriorated state. The author of the paper recalls the history of activities undertaken by so-called "burzymurkowie" (demolition men, literally "wall-destroyers") who at the turn of the 18th century took charge of the process of demolishing the walls of the City of Kraków and who devastated many historic temples and secular buildings. However, in the first years of the 19th century, such defenders of historic monuments as Feliks Radwański and Florian Straszewski started to act in Kraków. Their contribution was to save the remaining walls of the town and many of its historic edifices. Very soon a host of other "old Kraków" lovers joined the aforementioned group. In the second part of the 19th century defenders of the monuments began to be active in a number of organizations. At the beginning of the 20th century these organizations, as well as some cultural and artistic associations, entered into "The Union of Eleven Cultural Associations" which became spectacularly successful, for example saving the 'Pod Krzysztofory' Palace and two historic houses near the Saint Giles church. In this way the organization, which was concerned with the protection of city heirlooms, was created in Kraków before World War I. The organization was unique in Europe at the time, bringing together scholars, artists, and publicists.

**Key words:** restoration of monuments, history of Kraków, Polish cultural associations